

Znow protesty przeciw bezrobociu i korupcji polityków

26 października 2019

Znowu niespokojnie w Bagdadzie. Po tygodniu demonstracji w pierwszym tygodniu października rząd zdołał przekonać protestujących, że zajmie się ich najbardziej palącymi problemami i zdobył kilkanaście dni spokoju. Dziś jednak dziesiątki tysięcy wściekłych obywateli znowu wyszły na plac Wyzwolenia (Tahrir) w stolicy Iraku.



Ubóstwo, wręcz nędza oraz powszechne zepsucie klasy rządzącej – to przyczyny, które znowu wyprowadziły Irakijczyków na ulice. Do tego, by nie dawać rządowi spokoju, wezwał protestujących słynny szyicki duchowny, niegdyś symbol antyamerykańskiego ruchu oporu Muktada as-Sadr. Co znamienne, współtworzona przez niego oraz Iracką Partię Komunistyczną koalicja Sa'irun (Naprzód) jest jednym z podmiotów wspierających rząd, przynajmniej w teorii. As-Sadr, który prowadził swój ruch do wyborów (sam nie startował) głównie pod hasłami ulżenia najuboższemu, nie może jednak pozostać obojętny, gdy protestują właśnie oni. Na demonstracjach dominują młodzi mężczyźni, zwykle bezrobotni lub pracujący za minimalne stawki. Protestujący zarzucali politykom, że nie interesują się swoim państwem, tylko wysługują się obcym mocarstwom. Bardzo mocne słowa płynęły pod adresem Iranu, który sprzyja aktualnemu rządowi Adil Abd al-Mahdiego.

Ubóstwo dotyczy w Iraku jednej piątej społeczeństwa, a bezrobocie wśród młodych dorosłych kształtuje się na poziomie 25 proc. Luksusem jest dostęp do oświaty, opieki medycznej, brakuje elektryczności i wody.

Demonstranci zamierzali z centralnego placu przemaszerować do Zielonej Dzielnicy ambasad i budynków rządowych, ale policja ich odpędziła. Tym razem nie strzelała do tłumu ostrą amunicją, jak na początku października, i dlatego jest „tylko” dwóch zabitych; ugodziły ich w głowę odrzucane kanistry z gazem łzawiącym. Obecnie, jak pokazują materiały wideo publikowane w sieciach społecznościowych, protesty zaczęły się znowu.

Dramatyczne sceny rozegrały się również w innych irackich miastach. W An-Nasirijji na południu kraju wściekły tłum podpalił budynek rządu regionalnego, również w południowym mieście Amara protestujący usiłowali dostać się do siedziby proirańskiej milicji Asa’ib Ahl al-Hakk i zostali ostrzelani przez jej członków. Zginęło sześć osób. Według portalu Middle East Eye w całym Iraku życie straciło dziś przynajmniej 12 osób, profil Iraq Revolution, założony na Twitterze przez zwolenników ruchu, doliczył się 21 zabitych i 1700 rannych. Czy rząd ma szansę przetrwać gwałtowny kryzys? Nikt w Iraku nie zna odpowiedzi na to pytanie, nikt też nie wie, kto przejąłby władzę w razie dymisji Abd al-Mahdiego. Uliczne protesty nie mają charyzmatycznych przywódców ani sprecyzowanego programu – tylko wściekłość i rozpacz.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Źródło: Strajk.eu